Opłata pocztowa ryczałtem. Warszawa, 18 września 1926 **Cena 40 gr.**

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI Nr. 37 (148) TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

MIERZYĆ I WAŻYĆ!

Nie upłynął miesiąc czasu od Marszu Szlakiem Kadrówki i od wizyty delegacyj bałtyckich w Polsce, gdy nowy fakt dużej wagi organizacyjnej dokonał się w Związku Strzeleckim: **Odprawa Komendantów!** O ile Marsz Szlakiem Kadrówki był skokiem naprzód — o tyle odprawa komendantów spowodowała umocnienie się na zdobytych pozycjach i wypracowanie planu dla dalszych posunięć aż do 5 grudnia, to znaczy do odprawy następnej.

Na dalsze prace długo czekać nie będziemy. Gdy numer ten dojdzie do rąk czytelnika — na Bielanach pod Warszawą rozlegać się będą odgłosy strzałów z pierwszych Narodowych Zawodów Strzeleckich z broni małokalibrowej, organizowanych przez Związek Strzelecki. Echa tych strzałów usłyszy znów cała Polska. Będą one budzić do pracy nad obroną kraju nietylko naszych strzelców, nietylko tę młodzież, która będąc jeszcze poza naszemi szeregami, na echa te odpowie nam: już idę! — ale także i na tych, którzy zrzeszeni w innych stowarzyszeniach — zaniedbywali się w tak ważnym sporcie, jakim jest dla Polski strzelectwo, i wezmą się energiczniej do pracy. Energja twórcza zawarta w ideologji naszej nie poprzestaje już dzisiaj na wykuwaniu typów obywateli żołnierzy, zamkniętych w szeregach Związku Strzeleckiego. Przełamuje ona ramy naszej organizacji, wdziera się przemocą do duszy pospolitych „zjadaczy chleba“ i budzi w nich uśpione dotychczas szlachetne porywy; włamuje się do szeregów innych zrzeszeń, potęgując w nich energję do pracy i popychając do szlachetnej rywalizacji; zabija ona szkodliwe miazmaty, które roznoszone, jak zaraza, przez wrogów państwa, usiłują zatruć atmosferę polską zarazą szkodliwych i zabójczych dla państwa bakteryj; przekracza kordony...

Ale i... djabeł nie śpi. Czyż można się temu dziwić, jeśli każdy czyn strzelców wykonywany w tysiącznych ośrodkach wyrywa mu z pazurów wciąż nowe ofiary, które, zdawało mu się już — już są jego na wieki: — tylko widły włożyć, wyciągnąć duszę i ponieść ją na Madejowe łoże. To też rozpoczęła się kontr-akcja.

* * *

Po marszu Szlakiem Kadrówki kierownicy Związku Strzeleckiego spodziewali się, że czynniki wrogie Polsce wytężą wszystkie siły, by wrażenie Marszu i wizytę gości bałtyckich w opinji społeczeństwa osłabić.

Tylko jak? Zachodzili w głowę jakiemi argumentami zaczną operować, by przekonać swoich naiwnych wyznawców, że białe jest czarnem i odwrotnie. Na pytania te odpowiedzieliśmy nabytemi i długiemi studjami ich metod: Odtąd wszystkie kradzieże, morderstwa, bandyckie napady, rozprawy nożowe, świętokradztwa i t. p., które się w Polsce stały lub mają się stać — zostaną przypisane strzelcom.

Przewidywania nasze sprawdziły się. Niema dnia aby prasa antypaństwowa nie rzuciła na strzelców jakiejś kalumnji. Polemizować z nimi nie będziemy. Dyskusję prowadzić można z tymi, których krytyka jest twórczą. Tej krytyki pragniemy, na tę krytykę czekamy ze strony społeczeństwa. Na łamach „Strzelca“ otworzyliśmy tej krytyce szerokie wrota i niema numeru bez mała, gdziebyśmy uwag krytycznych o nas samych nie zamieszczali.

Niestety, na krytykę może sobie pozwolić człowiek, który zna przedmiot. Ci, co nas zwalczają przedmiotu nie znają i znać go nie mogą, bo oni nigdy o Polskę nie walczyli i walczyć nie zamierzają. Nie mogąc się wznieść do wyżyn krytyki — uciekają się do środków łatwiejszych — do napaści. O ile praca Związku Strzeleckiego owiana głęboką ideą wydobywa z duszy ludzkiej najlepsze pierwiastki, rozwija je, pielęgnuje i hartuje do walki ze złemi instynktami, o tyle celem napaści jest sięgnąć do najniższych instynktów społeczeństwa, wydobyć je na wierzch i przystosować do walki ze szlachetnemi porywami młodzieży strzeleckiej. Dłuższy okres takiej roboty, kultywującej złe instynkty w społeczeństwie obniża jego moralność, rozwija choroby nerwowe w rodzaju histerji, zwłaszcza u kobiet egzaltowanych, neurastenję, melancholję i t. p., wydobywa instynkty zbrodnicze, zwłaszcza przy kultywowaniu morderstw i moredrców, młodzież odciąga od nauki, zdrowych rozrywek, sportów, popychając ją do nieodpowiedzialnych czynów, dla których rozbudza się niezdrową wyobraźnię przez tajemnicze „przysięgi" przy sztucznych światłach i teatralnych ceremonjach w różnych podziemiach i katakumbach wlewa jej się truciznę do duszy.

Akcji tej lekceważyć się nie powinno. Oczywiście, najprostszą rzeczą byłoby izolować od społeczeństwa tych kilkudziesięciu, czy kilkuset złoczyńców, którzy dla niskiego zysku tej nikczemnej podjęli się roboty. Ale... powiadają, że „Konstytucja" gwarantuje im „wolność słowa".

Wobec tego walka toczyć się musi nie z nimi, bo ich nic już nie naprawi, ale ze skutkami ich pracy.

Każdy nasz czyn zważony i zmierzony w skutkach swych musi mieć przewagę nad równoczesnym aktem z ich strony. Kule naszych zawodników przebijając się poprzez tarcze trafiać muszą w ich robotę prowadzoną w łonie społeczeństwa, buty zawodników w Marszu Szlakiem Kadrówki rozdeptać winny ich przyziemne knowania. Na każdy większy czyn całej organizacji złożyć się musi tysiące czynów przygotowawczych, wykonanych uprzednio we wszystkich oddziałach. A ciężar gatunkowy każdego z nich musi przewyższyć w każdem środowisku ujemną robotę świadomych i nieświadomych wrogów państwa. Gdy w każdej wsi i w każdem miasteczku polskiem taką przewagę uzyskamy, o naprawę Rzeczypospolitej troszczyć się nie potrzebujemy. I to było, bodajże głównym celem minionej odprawy. **Tytus Czaki.**

ODPRAWA KOMENDANTÓW

(ciąg dalszy)

PIERWSZY DZIEŃ.

Po sprawozdaniu z okręgu Katowice, Komendant Główny udziela głosu ob. Schmalowi, prezesowi okręgu Lwów.

Okręg Lwów — ob. Schmal.

Napływ członków do Związku b. silny. Stąd konieczność segregacji zgłaszającego się materjału. Członkowie wspierający pełnią tylko rolę reprezentacyjną. Przyjęcie członków odbywa się według statutu, w wielu wypadkach żądamy świadectwa moralności. Co się tyczy charakterystyki terenu — Ziemi Czerwieńskiej — komunistów jest b. mało i w życiu politycznem zupełnie się ich nie odczuwa. Ukraińcy prowadzą wytężoną akcję oświatową, traktując ją jako metodę odrodzenia narodowego i politycznego, w zakresie wychowania fizycznego — żywa akcja ukraińskich harcerzy — „płasunów", którzy przypominają niejednokrotnie nasze P.O.W. W administracji państwowej zmian prawie niema. Żywioły reakcyjne rządzą po dawnemu. Oficerowie instrukcyjni w dzisiejszym ujęciu pracy p. w. są raczej zbytkiem i luksusem i żadnych pozytywnych korzyści ich praca przynieść nie może. Brak broni przedewszystkiem, mimo, że okręg znajduje się na Kresach, gdzie powaga żywiołu polskiego winna być ze względów państwowych mocno podkreślana. Tymczasem oddziały nasze są szykanowane przez policję i różne zwierzchności. A przecież największy nasz wróg przyznać musi, że Związek Strzelecki jest w okręgu najżywotniejszą organizacją p. w. Na obozach letnich strzelcy osiągnęli najlepsze wyniki. W momentach krytycznych oddziały strzeleckie pełniły służbę bezpieczeństwa na linji Podwołoczyska-Tarnopol. Zarządy w organizacji są zbędne. Komendanci z referentami zupełnie wystarczą. Podoficerów rezerwy w Związku mamy. Oficerów b. mało, jako Związek nic poważnego nie reprezentują, choć apetyty mają duże na prace p. w.

Podokręg Kalisz — ob. Fornalski.

Stan liczebny 2000 członków w 59 oddziałach. Podokręg obejmuje poza ziemią Kaliską

również część Wielkopolski, gdzie funkcjonuje 5 oddziałów a 3 są w organizacji. Trzeba jeszcze wiele pracy włożyć, aby aparat organizacyjny należycie działał. Bez dostatecznej kadry instruktorów — żywszego ruchu nie da się pomyśleć, choć chęć i zapał do pracy istnieje wśród ogółu członków. Brak inteligencji. Każdy obwód ma wobec tego inny poniekąd skład Zarządu. W Kaliszu zupełnie niema Zarządu Obwodu. Oddziały Powstańców i Wojaków na terenie b. Kongresówki zamierają. Brak broni do ćwiczeń, brak instruktorów wojskowych. Obozów letnich w tym roku nie było.

Okręg Pomorze — ob. Schab.

Oddziałów zorganizowanych 19, w organizowaniu 10, członków 2318, 23 oficerów rezerwy i 230 podoficerów rezerwy. Stan ideowy dobry. Zapał do pracy — ogromny. Wśród członków przeważają robotnicy. Inteligencja w ostatnich tygodniach przystępuje do Związku. Dużo materjału wyszkolonego. Liczba instruktorów wystarczająca. Okręg istnieje dopiero 2 miesiące. Walczy z nami cała prasa pomorska, bo własnej, sympatyzującej z nami prasy jeszcze nie posiadamy. Niema dnia, żeby nie zaatakowano strzelców. Wszystkie organizacje p. w., będące pod wpływem par-



Odprawa Komendantów Zw. Strz. w Warszawie z Komendantem Głównym—ob. K. Kierżkowskim i Szefem Sztabu ob. M. Fularskim pośrodku.

tyj politycznych prawicowych są również usposobione wrogo. W Tow. Powstańców i Wojaków rządzi endecja z seperatystą pomorskim drem Ossowskim, w różnych błękitnych drużynach, w stowarzyszeniach młodzieży, kierowanych przez księży, panuje szowinizm.

Sokół na Pomorzu prac p. w. nie prowadzi. W takiej nieprzyjaznej atmosferze, pełnej gróźb, bojkotów, usuwań z posad za samą przynależność do Związku Strzeleckiego — nie opuszczamy bezradnie rąk.. Pomorzanie to twardy naród: zawzięliśmy się. Pracujemy od innych intensywniej. Co ruchliwsi i energiczniejsi powstańcy i wojacy przechodzą do nas. Praca wyszkoleniowa postępuje naprzód. Władze wojskowe są przychylne. Stosunek niejasny u dołów należy uważać za przemijający. Okręg nakreślił sobie plan pracy do końca b. r. Zwrócimy uwagę na pracę kulturalno-oświatową. Kursy obejmą materjał ludzki podobnie, jak w okręgu warszawskim.

Samodz. obwód Lipno — ob. Olszewski.

Stan 16 oddziałów i 681 członków. Brak instruktorów i odpowiednich kandydatów na komendantów oddziałów. Zarządy składają się z rolników. Na przyszłość większa współpraca z nauczycielstwem, dotąd niema referentów oświatowych. W społeczeństwie zmian w stosunku do nas niema. Obywatele ziemscy, jak nas słuchy dochodzą, mieli się opodatko-

wać celem poparcia akcji „odwetowej“, jakieś zakonspirowane oddziały ćwiczą nocami, agitatorzy płatni chodzą po wsiach i pomstują na „Strzelca“. Szkoda tylko tych pieniędzy i zachodu, bo można by je obrócić na coś bardziej dla państwa pożyteczniejszego. Policja na rozkaz swoich władz przeprowadza szczegółową ewidencję w oddziałach strzeleckich, odnosimy wrażenie, że dane o nas są przedewszystkiem komunikowane naszym rodzimym przeciwnikom.

Okręg Brześć n B. — ob. Pawłowski.

Stan ogólny organizacji dostateczny. Okręg dzieli się na dwa tereny, posiadające odrębne oblicza. Warunki pracy b. trudne tak ze względów narodowościowych jak i komunikacyjnych. Czasem trzeba jechać do oddziału wodą 30—40 klm. Terminowe wykonanie rozkazu jest trudne. Współpraca z wojskiem dobra. W wielu oddziałach broni niema. Brak dostatecznych funduszów. Mimo to robotę ruszymy obecnie mocniej. Charakterystyczne jest stanowisko księży, którzy straszą młodzież, że przez zapisanie się do oddziału strzeleckiego, wstępuje do wojska i będzie przymusowo mobilizowana.

Sam. obw. Przemyśl — ob. Pałac.

Sprawozdawca nie dawno objął komendę. Stan członków 1643, 5 oficerów i 91 podoficerów. Możliwości organizacyjne duże. O ile zdążył stwierdzić, rola oficerów instrukcyjnych sprowadza się do magazynowania i wydania karabinów. Oficerów jest zamało, broń źle dyslokowana i pilnie czasem strzeżona przez policję, która potrafi nie uszanować rozkazów wojskowych, aby tylko szykanować strzelców. Współpraca z Zarządem dobra. Szykany w stosunku do pracowników strzeleckich nie ustają, wyrzucają naszych członków z posad rządowych i prywatnych. Sytuacja wygląda tak, jakby w dalszym ciągu żadnej bezstronności i uczciwego sądu o naszej pracy nie można się było doczekać. Jedne urzędy nas popierają, a drugie — zwalczają: przeciętny obywatel nie może zrozumieć takiego kontredansa i zapytuje, kto ma być za to wszystko odpowiedzialny?

Sam. obw. Jędrzejów — ob. Niemiec.

Członków 1200 w 30 oddziałach, podzielonych na 6 komp. ćwicz, 3 kompanje umundurowane. Przyjmowanie odbywa się w myśl statutu. Żywiołów niepożądanych niema. Niezależna Partja Chłopska próbowała swej agitacji bezskutecznie. Współpraca z władzami wojsk. dotychczas słaba. Brak broni i środków materjalnych. Ze względów „politycznych“ oficerowie instrukcyjni wcielali oddziały Związku do straży ogniowej, aby strzelcy, broń Boże, nie kłuli kogoś w oczy. Policja szykanuje. Zarządy nie funkcjonują należycie, należałoby je zastąpić ciałami doradczemi o pewnych określonych kompetencjach.

*

Przed przystąpieniem do następnego porządku obrad Komendant Główny zreasumował wszystkie sprawozdania komendantów okręgów i samodzielnych obwodów. Istnieją naturalne warunki dalszego intensywnego rozwoju Związku i jego prac, choć niemniej istnieją trudności i braki. Jedne dadzą się pokonać przez nas samych, usunięcie zewnętrznych należeć musi do czynników państwowych. Szykanowanie działaczy strzeleckich stwarza momenty niebezpieczne dla pracy państwowotwórczej. Przez bojaźń, przez optymizm — państwo pozbawia się pracy elementu wartościowego w zakresie p. w. Jeśli szykany nie ustaną, kto potrafi zagwarantować spokojną działalność oddziałów i ich dodatnie oddziaływanie na ogół młodzieży? Komendanci zamiast normalnej pracy wyszkoleniowej muszą wiele czasu poświęcać na zwalczanie wrogiej akcji. Praca przysposobienia wojskowego nabiera coraz więcej charakteru systematycznego kształcenia strzelców w zakresie ogólnym i specjalnym. Nie jest zjawiskiem normalnem, że dotacje broni są wciąż jeszcze niedostateczne i, że broń nie jest choćby w części typu pierwszorzędnego. Brak w okręgach systematycznej pracy sportowej.

Wobec poruszenia szeregu kwestyj, dotyczących współpracy z władzami wojskowemi, zabiera głos **p. major Drabik — szef wydziału p. w.** i udziela szczegółowych wyjaśnień. P. mjr. Drabik podkreśla przedewszystkiem, że brak ustawy o p. w. powoduje obojętne stanowisko części społeczeństwa i niemożliwość ostatecznego uregulowania wielu zasadniczych spraw przez władze wojskowe. Niedomagania, wynikające z powyższego stanu rzeczy będą w krótkim czasie usunięte. Działalność stowarzyszeń p. w. — stwierdza przedstawiciel M.S.Wojsk. — nie jest równomierna: część stowarzyszeń pracuje w zakresie p. w. zupełnie niedostatecznie, część uważa tę pracę za dodatkową i tylko jeden Związek Strzelecki przysposobienie wojskowe postawił jako swoje zadanie. Z tego powodu działalność Związku cieszy się całkowitem poparciem M.S.Wojsk. Stowarzyszenia p. w. muszą podporządkować się w zakresie wyszkolenia władzom wojskowym, musi być opracowany jednolity program prac, muszą być przewidziane konkretne ulgi i przywileje. Obsada personalna p. w. będzie możliwa do skorygowania po pewnym czasie. W najbliż-

szym czasie wyjdzie rozkaz M.S.Wojsk. dla prac p. w. w pułku.

W sprawie szykan można i trzeba nawet interwenjować, ale na podstawie ścisłych faktów, przesłanych pisemnie drogą służbową. M.S.Wojsk na miesiąc wrzesień i październik przewiduje inspekcje pracy p. w. w pułkach, co niewątpliwie odbije się dodatnio na jej tempie. Odbędzie się odprawa referentów p. w. z korpusów.

Z kolei wygłasza referat o organizacji komend i wyszkoleniu **kpt. Fularski** — szef sztabu Komendy Głównej, o czem piszemy odzielnie. Odnośnie do miesięcznego kursu wych. fiz. i sportów w Poznaniu stosownie do ilości kandydatów, zgłoszonych przez komendantów i sumy 55 miejsc przeznaczonych dla naszego Związku, ustalono dokładny rozdzielnik.

W punkcie 3 odprawy wygłasza referat o wychowaniu fizycznem i sportach **kpt. Kurletto** — referent wych. fiz. i sportów w Komendzie Głównej. Stwierdził duży zapał na Marszu szlakiem Kadrówki, ale niedostateczną fachowość sportową u drużynowych, co w większości wypadków spowodowało niepowodzenie. Czem są sporty i gimnastyka systematycznie prowadzone, widać było w drużynach wojskowych. Należy zwrócić baczną uwagę na ten dział pracy. Wykorzystywać obozy letnie. Organizować kursa. Zaopatrywać oddziały w sprzęt. Najnowszy regulamin wych. fiz., który może ukaże się jeszcze w tym roku, jest bardzo dobrym, ćwiczenia prowadzi się bez przyrządów i można je organizować w każdej wsi i na każdem wolnem miejscu. W jesieni bieżącej należy zabrać się do gimnastyki. Na rok przyszły — zawody związkowe. Trenowanie marszu jesienią i wiosną. Zawody sportowe wyrównają różnice między stowarzyszeniami. O poczynaniach w okręgach nadsyłać komunikaty i sprawozdania, podnieca to ambicję sportową. W tyg. „Strzelec" będą umieszczone wskazówki teoretyczne, programy ćwiczeń oraz szczegółowe instrukcje.

Dyspozycje ogólne Komendanta Głównego.

Na zakończenie pierwszego dnia odprawy, Komendant Główny wydał w zakresie poszczególnych działów pracy konkretne dyspozycje, przeznaczone dla komendantów okręgów i obwodów.

Org. Trzeba zakończyć samorzutne organizowanie się oddziałów. Protokuły org. muszą być z reguły opinjowane przez obwody i okręgi. Trzeba trzymać się §§ 7, 8 i 9 statutu Związku o przyjmowaniu członków i unikać jakiegokolwiek zbiorowego przyjmowania lub włączania kandydatów do oddziału, rozróżniania ich czy to pod względem religijnym lub zawodowym. Żadne z władz Związku nie mogą podlegać wpływom ubocznym, do Zarządów i Komend proponować należy działaczy bezpartyjnych, ale równocześnie zdecydowanych i gwarantujących poważną pracę. Związek Strzelecki jest instytucją społeczną o charakterze demokratycznym, słusznie nazywają go „Związkiem ubogich". Związek grupuje element młody i gorący, szczerze patrjotycznie usposobiony, pod względem wychowania obywatelskiego surowy i trudny do kierowania. Będzie naszą zasługą jeśli się wychowania tego elementu nie wyrzekniemy. Dla zrealizowania zadań org. komendy muszą być należycie rozbudowane: zastępca kmdta okręgu i 2-ch referentów. Dla referentów organizacyjnych urządzimy wkrótce kurs. Komendanci mają kandydatów wyszukać i z nimi pewien materjał podstawowy przerobić, zanim udadzą się na przeszkolenie.

Wyszk. Program naszego wyszkolenia organicznie związany z programem wojskowym. Program nasz, o czem należy zawsze pamiętać, z natury rzeczy jest obszerniejszy. Uwzględniać musimy potrzeby wojenne jak i pokojowe. Cel wyszkolenia to nie suma teoretycznych, książkowych wiadomości, lecz nabycie cech żołnierskich: fizycznych, technicznych i moralnych. Nie trzeba umieć na pamięć regulaminu służby polowej, lecz umieć orjentować się w terenie, być zręcznym, gibkim, wytrzymałym fizycznie, trzeba znać praktycznie broń, motor spalinowy, umieć się z niemi obchodzić, trzeba być koleżeńskim, solidarnym, odważnym itd. Program specjalny obejmuje: sport strzelecki i sport pieszy — są to najdostępniejsze dla nas sporty.

Słuszne są zarzuty M.S.Wojsk. o programach prac p. w. w stowarzyszeniach, lecz trzeba stowarzyszeniom dać jednolity program. Koszary i stowarzyszenia to różne rzeczy. Do czasu ukazania się ustawy lub dekretu o p. w. komendanci okręgów nie powinni ominąć żadnej okazji, aby strzelcy nie zdawali egzaminów, które są widoczną oznaką prawidłowości pracy. Dyskontować je będziemy w przyszłości.

Środki naszego wyszkolenia są mizerne. Nie trzeba czekać na pomoc zzewnątrz. Komenda Główna kładzie obecnie nacisk na roboty inwestycyjne i będzie w tym względzie okazywała pomoc każdemu ośrodkowi. Należy brać przykład z Kielc, z Wierzchołka, z Żywca, gdzie urządzono strzelnice małokalibrowe. Strzelnice i boiska są dostatecznie silnym magnesem dla strzelców, nietylko przyciągną ich, ale i na czas dłuższy zatrzymają.

Stos. zewnętrzne. Ataki prasowe. Jeśli są fakty, można je prostować. Nie należy się z prasą wrogą kłócić, bo to nie da rezultatu. Sens dodatni ataków prasowych jest przez nas ogólnie stwierdzony. Miałyby one słuszność dopiero wówczas, gdyby jakiekolwiek wady i usterki naszej działalności nie były przez nas samych usuwane. Żadnych specjalnych organów dla inspekcyj tworzyć nie należy. Propaganda wewnętrzna i zewnętrzna. Wykorzystywać przejawy działalności własnej, informować miejscową prasę przychylną, kolportować wydawnictwa Związkowe. Hasłem naszej dzisiejszej i jutrzejszej odprawy: „tworząc — burzyć". Rywalizować rezultatami pracy.

Inspekcje. W pracy najdrobniejszej i najpoważniejszej musi nam zależeć na tem, aby jakość wykonania i styl jej były bez zarzutu. Zarządzimy na okres najbliższy kontrolę ze strony komendantów okręgów, którzy zlustrują odziały w okręgach sąsiednich, będzie to z korzyścią obopólną.

Ustaliwszy wreszcie projektowany w dniu następnym porządek odprawy ogólnej i podziękowawszy przedstawicielom M.S.Wojsk. za łaskawy udział w obradach — Komendant Główny posiedzenie zamknął. (c. d. n.)

Depesze od komendantów zebranych na odprawie

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

„Komendanci Związku Strzeleckiego zebrani w Warszawie na swej ogólnej odprawie przesyłają Panu Prezydentowi wyrazy najgłębszej czci i hołdu.

Budując dalsze zręby organizacyjne, wzmacniając i rozszerzając prace wyszkoleniowe, wznosimy okrzyk, „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska!"

Do Marszałka Piłsudskiego

„Komendanci Związku Strzeleckiego, zebrani w Warszawie na swej ogólnej odprawie ślą Drogiemu Komendantowi wyrazy najgłębszej czci i żołnierskiego posłuszeństwa.

W ścisłej współpracy z władzami wojskowemi w oparciu o szerokie warstwy społeczeństwa, tworzymy liczne kadry przysposobienia wojskowego dla wszystkiej młodzieży. Starszej braci żołnierskiej, wszystkim naszym instruktorom na ręce Pana Marszałka składamy za ich ofiarną pracę — cześć. Niech żyje Wojsko Polskie!

Do Premjera Bartla

„Komendanci Związku Strzeleckiego, zebrani w Warszawie na swej ogólnej odprawie pośpieszają zapewnić Pana Premjera, że Rząd Naprawy Rzeczypospolitej może liczyć na jaknajwiększe poparcie i współpracę szerokich warstw społeczeństwa, które znajdują się pod sztandarem strzeleckim, wierne idei Marszałka Piłsudskiego.

Panu Premjerowi życzymy pełnych sukcesów w dziele naprawy.

Do Prezesa Dr. Dłuskiego

Komendanci Związku Strzeleckiego, zebrani w Warszawie na swej ogólnej odprawie Czcigodnemu Obywatelowi Prezesowi przesyłają serdeczne podziękowanie za nadesłane życzenia i wzamian życzą Mu, aby przewodził naszemu Związkowi przez dalsze lata z tem samem oddaniem się idei Strzeleckiej i tą samą niespożytą energją. Niech żyje Prezes Dłuski!

Na depesze te nadeszły odpowiedzi treści następującej:

Komendant Główny Związku Strzeleckiego Kierzkowski

Pan Marszałek polecił przesłać na ręce Pana serdeczne podziękowanie za szczere słowa żołnierskiego oddania oraz wyrazić życzenia dalszej owocnej pracy dla kraju i wojska.

Szef Gabinetu Ministra
Beck podpułkownik Sztabu Generalnego.

PISMO P. PREMJERA

Do Pana Komendanta Związku Strzeleckiego w Warszawie.

Pan Prezes Rady Ministrów polecił przesłać na ręce Pana wyrazy podziękowania za przesłane przez Zjazd Komendantów życzenia.

Oceniając doniosłość prac Związku Strzeleckiego Pan Prezes Rady Ministrów życzy mu ze swej strony powodzenia w wykonywaniu podjętych zamierzeń.

Sekretarz Prezesa Rady Ministrów
(—) Zaćwilichowski, por.

ODPOWIEDŹ PREZESA Dr. DŁUSKIEGO

Ob. Komendantom obecnym na odprawie w dniach 4 i 5 b. m. składam wyrazy serdecznej podzięki za wyrażone życzenia i zaznaczam, że w miarę mych sił będę dalej służył instytucji, której cele i zadania były, są i będą mi zawsze najbliższe.

Dr. K. Dłuski
prezes

Wychowanie fizyczne i sport

ZNACZENIE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

(Referat Kapitana Kurletto na odprawie komendantów)

Znaczenie W. F. w dzisiejszych czasach wobec kolosalnego zróżniczkowania i wyścigu pracy jest niebywałe, a sama praca w tej dziedzinie niezbędna i bezapelacyjnie potrzebna. Dlaczego? Dlatego właśnie, że dzisiejszy człowiek porwany wirem szybko płynącego życia, myśli przeważnie o tem z czego ma bezpośrednie korzyści, a zapomina zupełnie lub częściowo o rzeczach, które tej korzyści bezpośrednio nie przynoszą, — a których korzyść jest raczej rozłożona na całe lata, na całe poprostu życie, a nawet pokolenia. Bo czyż nie jest istotnie tak z wychowaniem fizycznem? Czyż człowiek, który w odpowiednim czasie zaprawił się i rozwinął swoje mięśnie, serce i płuca nie używa ich potem prawie, że bezwiednie przez całe życie i czyż nie przekazuje swych cech swemu potomstwu? Tak rzeczywiście jest, a narody, których obywatele od dziesiątek lat (od dzieciństwa do późnej starości) uprawiają sporty, potrafiły z biegiem lat stworzyć typ człowieka — sportowca: rosłego, silnego, zdolnego do wszelkiej pracy fizycznej i duchowej. Wychowanie fizyczne i utrzymanie się przez dłuższy czas w dobrej formie fizycznej, gwarantuje jednostce, a tem samem Państwu, z różnych punktów widzenia nieocenione korzyści. Wyszkolenie fizyczne potrzebne jest specjalnie żołnierzowi, który, obok wyszkolenia technicznego, musi być wytrzymały na wszelkie trudy fizyczne, musi być sprytny, spokojny i musi umieć radzić sobie we wszystkich opresjach, musi być też i to w dużej mierze moralnie wytrzymałym, a więc człowiekiem o zdrowych nerwach i pewnej duchowej tężyźnie. Jest pozatem rzeczą zupełnie pewną i udowodnioną w wojnie światowej, że właśnie szybkie wyszkolenie rezerw dobrze usportowionych, a tem samem fizycznie już przygotowanych, odbywało się daleko krócej, niż tych, które przedtem z wychowaniem fizycznem nic wspólnego nie miały.

Technika wojen będzie się zmieniała, nabyta w odpowiednim wieku sprawność fizyczna, nawet słabo pielęgnowana, utrzymuje się całe życie i na zawołanie można ją zawsze użyć. Z powyższego więc wynika, że wychowanie fizyczne nie jest celem ale środkiem i tak go należy we wszelkiej pracy szkolenia wojskowego traktować. Jasną jest rzeczą, że pewne gałęzie sportowe będą też celem wyszkolenia wojskowego, jak np.: Strzelectwo, chód, krótki, bieg, jazda konna, narciarstwo, pływanie i wiele innych, nie mniej jednak są one doskonałemi środkami ogólnego wyszkolenia fizycznego i duchowego, gdzie specjalnie ostatnie słowo odnosiło się do narciarstwa, strzelectwa, pływania i jazdy konnej. Środkami, jakiemi operujemy w W. F. to przeważnie gimnastyka i sporty i ani gimnastyka, bez sportu i ani też sport bez gimnastyki nie powinny istnieć. O ile więc gimnastyka ma za zadanie rozwijać normalnie nasze ciało i przeciwdziałać zgubnym skutkom jednostronnej pracy zawodowej, — o tyle sporty, a specjalnie gry są czynnikiem mającym bardzo duży wpływ na naszą psychikę, oraz na doskonały, bo zwykle przerywany małemi odpoczynkami, trening płuc i serca, a stąd też i mniejsze ryzyko przecholowania i przemęczenia obu wyżej wymienionych organów. Do sportów należy się brać bardzo ostrożnie. Stąd też powinni niemi kierować specjaliści, znający dokładnie wpływ różnych gałęzi sportu na organizm. Jeśli instruktor strzelecki nie na-

uczy trzymać strzelca karabinu, lub ściągać spust, to jeszcze nic straconego, bo przyjdzie ktoś inny i błędy poprawi; jeśli natomiast młodzieniec, będący w stadjum rozwoju będzie zgrywał się całemi godzinami w piłkę nożną, uprawiał forsownie biegi lub takież marsze, zniszczy serce, nadwyręży zasoby rozwojowe organizmu; nie rozwinie się należycie. Stąd też pochodzi mądre zarządzenie narodów północnych, w sporcie doświadczonych, że młodzieniec chcący kopać piłkę i wogóle chcąc się stowarzyszyć w jakimkolwiek Związku, może to uczynić dopiero po skończeniu 18 lat i po przyniesieniu odpowiedniego zaświadczenia od lekarza i nauczyciela sportów, że jest do tego odpowiednio fizycznie przygotowany. U nas jest inaczej: kluby sportowe bez lekarzy, nie widzą nic poza wynikami. To przynosi raczej szkodę, niż pożytek. Kwestja ta, to naturalnie, jeszcze nie rozstrzygnięty problem państwowy, który należałoby jaknajszybciej załatwić i ująć w ramy wyraźnej i jasnej ustawy.

Co się tyczy metody gimnastyki, to niezawodnie najlepszym systemem będzie system duński, a pozatem i gimnastyka stosowana. Nowy regulamin W. F., który ma wprowadzić nową i ze wszech miar godną uwagi metodę — jest kwestją najbliższych miesięcy. Będzie to pierwszy nasz większy postęp na tem polu, wyprzedzający sfery cywilne, które pod tym względem nic prawie nie robią. Metoda duńska Bukha zastosowana w tymże regulaminie jest obecnie najżywotniejszą metodą dla mężczyzn, a pomysł tejże zrodził się przed piętnastu laty w jednej z tak zwanych duńskich wyższych szkół miejskich. Nowa ta metoda, to gimnastyka żywa, zajmująca, przerabiająca bardzo prędko całe ciało, dająca przytem poważny trening płuc i serca, jest na wskroś utylitarną.

Przechodę do sportu. W referatach wczorajszych wspominiano o braku broni do ćwiczeń. Nie wspomniał natomiast nikt o strzelectwie małokalibrowem, które z braku laku jest narazie dobrą namiastką strzelania z broni wojskowej oraz bardzo dobrym środkiem propagandowym dla celów Związku. Co się tyczy marszów, to są one naprawdę najtańszem po pływaniu sportem, a mającym tę wyższość, że można je wszędzie uprawiać. Że Związek tą sprawą nie zajął się należycie, to najlepszym tego dowodem ostatni Marsz Kadrówki, gdzie strzelcy obok dużego zapału, wykazali bardzo mało wyrobienia fizycznego, a jeszcze mniej duchowej wytrzymałości.

Co się tyczy innych sportów, to najlepszemi ze względu na ich charakter, będą gry. Drużyna w grze to małe samodzielne społeczeństwo, któremu kazano słuchać pewnych praw, pozostawiając dużo miejsca własnej inicjatywie i pracy. Gra drużynowa to szkoła charakterów, to poświęcenie swego „ja“ dla całości, to celowa współpraca kilku różnych jednostek dla wspólnego dobra. Pozatem jeśli chodzi o szkolenie, będzie ono znacznie łatwiejsze od wyszkolenia w sportach idywidualnych jak np. w lekkiej atletyce. Bez gier nie powinien się obywać żaden oddział. Można je organizować i przeprowadzać nawet bez instruktora

---

JULJUSZ WIRSKI 12)

ZBUNTOWANY

część III-cia

Że to za pańszczyznę i za niewolnictwo w fabrykach, za rok 1905, i za wojnę europejską i za wszystkie masakry obcych i swoich pachołków w granatowych mundurach.

Pani przejasna, dzieweczko święta! — zrozum to, pojmij! Ale krzyk duszy uderzył skrwawionym łbem o kolczasty drut jej słów ostatnich. „Niech się wytłumaczy... inaczej na oczy widzeć go nie chcę“...

Więc te słowa, które jej mówił, zanim dumnego paniczyka w pysk trzasnął, były niczem? Więc żadnem nie były tłomaczeniem? Więc nie rozumiała tego, że dzisiaj w Polsce wybiła godzina pokuty za dawne grzechy i że tę pokutę trzeba spełnić do ostatka bez słowa skargi? I cóż jej pójdzie tłomaczyć. Czyż to, że znowu w kilku miastach, miasteczkach i wsiach Rzeczypospolitej policja na koniach i z szablami tratowała biednych bezrobotnych, niewinnych ludzi?! Targnęło nim nagle szaleństwo, z pianą na ustach i uśmiechem szatańskiego satyra: — Ona przebaczyć, że wystąpił w obronie katowanego i poniewieranego ludu!! Co to jest? Czy wszyscy ludzie poszaleli? Czy nawet zbrodnia stała się tak daiece chlebem powszednim społeczeństw, że nie czują wobec niej wstrętu i zgrozy? Jerzy w opętaniu rozpaczy porwał się za włosy i jął bić głową o ścianę. W pewnej chwili, jego zamglony męką wzrok padł na czarny, skromny krucyfiks... W bólu nad pojęcie, w męce niewysławionej padł na kolana:

Chryste... Chryste... Chryste!...

* * *

Wróciło zupełne zdrowie, a z niem taki napływ energji, że gnało go coś nieustannie na miasto, na dalekie włóczęgi, na poznawanie aż do dna ludzi i zjawisk. Było w tem dużo niepokoju wewnętrznego, owego dziwnego

specjalisty na podstawie odpowiednich podręczników. Z gier dla wsi i szerokich mas, nadawałyby się doskonale mało kosztowna gra w „szczypiorniaka“, a następnie piłka nożna. Jeśli poprzednio wspomniałem, że nie należy uprawiać sportów przed 18 rokiem życia, to miałem na myśli życie klubowe i sport zawodniczy na szerszą skalę. Nie wyklucza to naturalnie uprawiania gier w każdym okresie życia byle były odpowiednio stosowane. Oto przykład: w piłce nożnej stosujemy naprzykład dla młodzieży mniejsze i lżejsze piłki, zaś samą grę skracamy do 30 albo 60 minut, zależnie od stanu fizycznego drużyny. Jest to naturalnie sprawa instruktora, który musi na te sprawy uważać. Poza grami mamy cały szereg pięknych sportów indywidualnych, które można zależnie od pory roku, okolicy i wielu innych czynników, różnorako stosować. Grunt aby nie zasypiać gruszek w popiele i być wciąż czynnym, gdyż tylko w ten sposób oddział zainteresujemy i do sprawy przykujemy.

Niezmiernie ważną rzeczą jest sprawa lekarza, który powinien trzymać stale rękę na pulsie życia sportowego młodych strzelców. Organizacyjnie poza referentem Komendy Głównej, każdy Okręg względnie Podokręg i oddziały powinny posiadać instruktorów sportowych. Skąd ich brać? trzeba ich szkolić. Źródłami instruktorów powinny być a) kursy centralne, b) okręgowe, c) obozy, d) wykorzystanie wojska. Co się tyczy innych środków technicznych, najważniejszemi są boiska, o których stałe posiadanie należy jaknajszybciej zabiegać. W zimie cała praca W. F. może się ograniczyć do marszów i gimnastyki. Do tego potrzeba dysponować salą gimnastyczną i instruktorem. Jako sprawdzian wyszkolenia W. F. będą urządzane zawody okręgowe i centralne w różnych gałęziach sportu.

Praca na jesień b. r. Obecnie należałoby zaraz a) poświęcić czas na zorganizowanie systematycznego treningu marszu, b) przystąpić do organizowania drużyn gier sportowych, c) wystarać się o boiska i sale gimnastyczne, d) zawiadomić o swych pracach Komendę, która ze swej strony wydawać będzie odpowiednie instrukcje i wskazówki, e) nie zapominać o propagandzie życia sportowego w prasie Strzelcowi oddanej.

Ufam, że jeśli Panowie przyłożą się do tej pracy, wyda ona bujne owoce, nietylko w postaci rozwoju fizycznego członków Związku Strzeleckiego, ale także będzie najlepszym środkiem werbunkowym młodszych pokoleń, oraz najżywotniejszym objawem działalności Związku, na który niewątpliwie odpowiednie czynniki państwowe będą musiały żywo zareagować, w postaci wydatnej pomocy finansowej.

Spodziewam się, że na następnej odprawie, usłyszymy też, obok sprawozdań innych, także sprawozdanie z działalności sportowej.

---

uczucia, które nie pozwala usiedzieć na miejscu. Zachodził więc do dalekich podmiejskich knajp, spelunków mocno plugawych i podejrzanych, pełnych, zwłaszcza wieczorami lumpen-proletarjatu z przedmieść i okolic.

Tam nad butelką piwa przesiadywał całemi godzinami, przysłuchując się niesłychanie barwnym rozmowom, podpatrując całą pierwotność instynktów i egzystencyj. Zdumiewała go różnorodność typów. Młodzi chłopcy, może ośmnastoletni, z rękami w kieszeniach, wiecznym niedopałkiem w ustach, oraz całym słownikiem wyrazów znalezionych gdzieś w otchłaniach zepsucia i bezwstydu. Obok starsi — często robotnicy z pobliskich fabryk, milczący, groźni, z jakąś dumą na zoranych pracą lat twarzach; często zupełnie wyraźne męty patrzące zaczepnie i wrogo z pod zmrużonych wzgardliwie oczu.

Kobiety młode i jeszcze ładne pijące za pan brat z każdym kto stawiał, zato dumne i nieprzystępne w stosunku do każdego intruza nie z ich „sfery“. Wreszcie jacyś dziwni kupcy, w zniszczonych nad wszelką miarę ubraniach, z twarzami tępemi i oczami nabiegłemi krwią, — podobno handlarze świń... Ci zawsze mieli grube „hopy“ i trzymali się zdaleka od całego towarzystwa. Zdumiewał zupełny brak inteligencji oraz starszych kobiet, które jeśli się zjawiały to pełne pomstowań na mężów pijaków, co „domu nie patrzą, ino te gorzałe chlają a chlają“, przyczem dziwiły się niepomiernie, że to na takich „skarania bożego niema“.

Jurka bawiła i zdumiewała ich wymowa, odwaga i jakaś pełna pasji — rezygnacja. Wchodziła bo taka starsza jejmość do „zakładu“ i nie uważając na obecnych zaczynała kląć męża na czem świat stoi. Czasami kończyło się jednym i drugim kuksańcem, a nie było wypadku, żeby mąż, choćby najbardziej pijany uderzył kobietę. Mógł to zrobić w domu; przy ludziach nie wypadało. Zdarzało się tylko, że pijana kompanja uprosiła taką gospodynię, że z niemi „jednego“ wypiła. Wtedy, zasłoniwszy usta fartuchem wypijała, sto-

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

Tydzień ubiegły przynosi nam nowe sukcesy sportowe. Praca kilku lat zaczyna wreszcie wydawać owoce. Zbliżamy się szybkim krokiem do poziomu europejskiego w sporcie, a co najważniejsze, że dotyczy to wszystkich prawie dziedzin sportu. Najgorzej dotychczas jest z zainteresowaniem publiczności. Publiczność nasza lubi słuchać o sukcesach sportowych polskich, lecz uczęszczać na zawody nie lubi, potrzeba nadzwyczajnej sensacji w rodzaju przyjazdu „Hakoahu" wiedeńskiego, lub Wertua mistrza świata motocyklowego, by poruszyć szersze masy do stawienia się licznego na trybunach. Rzecz jasna, że w konsekwencji kluby organizujące imprezy mają deficyt i zrażają się do sprowadzenia drużyn obcych i urządzania zawodów. Najważniejszem zdarzeniem tygodnia, do którego szczegółowego omówienia powrócimy jeszcze w następnym numerze jest lot por. Orlińskiego Warszawa — Tokjo, względnie Tokjo — Warszawa, gdyż 11 września śmiały lotnik po zmianie silnika i serdecznej gościnie w krainie Wschodzącego Słońca wyruszył w drogę powrotną którą zamierza przebyć w czasie lepszym, niż swój lot poprzedni. — Nasze najlepsze życzenia towarzyszą mu w jego śmiałych zamierzeniach. W piłce nożnej notujemy z zadowoleniem trzykrotne zwycięstwo naszych piłkarzy nad Turkami, których jedenastka nazbierała w Polsce w trzech spotkaniach z drużynami Katowic, Krakowa i Polski aż 10 goli, uzyskując 3. — Bilans dla nas zaszczytny. W wioślarstwie uzyskaliśmy na zawodach o mistrzostwo Europy miejsce szóste na 11 państw biorących w nich udział. Wielkie ożywienie było w lekkiej atletyce. We Lwowie trwają międzynarodowe zawody z udziałem zawodników rumuńskich; w Warszawie rozgrywany jest pięciobój o mistrzostwo armji i Polski.

Kraków urządza międzynarodowe zawody tennisowe z udziałem tennisistów czeskich i wiedeńskich, na których gracze nasi uzyskują zaszczytne zwycięstwa. W kolarstwie i sporcie motocyklowym szereg interesujących imprez. Oto bogaty program tygodnia, którego bilans przedstawiony niżej.

PIŁKA NOŻNA

Łódź. Warta (Poznań) — Turyści 4 : 1. Zasłużone zwycięstwo Poznańczyków mecz o mistrzostwo Polski.

Kraków. Cracovia — Lublinianka 9:1 i 12:0. — Oba te mecze o mistrzostwo Polski dały wyniki tragiczne dla Lublinianki. Wogóle klasa piłkarska okręgu Lubelskiego stoi b. nizko i dziwić się należy, że corocznie jednak gra w pół finale do mistrzostwo Polski.

Wilno. Polonia (Warszawa) 1 pp. Leg. 8 : 0, drugie wysokocyfrowe zwycięstwo stołecznej Polonji o mistrzostwo. W drugim dniu zmierzyła się Polonia z Makabi bijąc ją lekko 6:3.

Lwów. Polska — Turcja 6:1. Międzypaństwowe spotkanie pod powyższym tytułem skończyło się wysokocyfrowem i zasłużonem zwycięstwem Polskiej reprezentacji. Skład następujący: Domański (bramka) Karasiak— Redler po pauzie Giebartowski (obrona) Schneider — Wacek Kuchar — Fichtel (pomoc) Durka — Stenermann, Bacz, Dr. Gurbień, Balcer (napad). — Bramki dla Polski strzelili Stenermam 3, Balcer 2 i Bacz jedną. Dla Turków jedyną strzelił Zekki środkowy napastnik. Sędzia p. Cejnar z Pragi b. dobry. Sędziował poprzednio oba mecze Turków z reprezentacjami Krakowa i G. Śląska.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE WE LWOWIE

Rozegrane w dn. 11 i 12 b. m. lekkoatletyczne zawody pod powyższym tytułem nie zgromadziły spodziewanej

---

jąc, kieliszek i już bezceremonji zabierała męża do domu, nie szczędząc mu po drodze docinków ze słownika pijanych dorożkarzy.

Co się tyczy młodszych, panowały tu daleko mniej patrjarchalne stosunki: — taki młokos nieraz skłał, sponiewierał i skopał swoją dziewczynę bezkarnie. Nikt nie protestował. — Jego prawo! Gdyby Jurek, nieuprzedzony, ujął się za katowaną, przekonałby się natychmiast, co znaczy solidarność tych sfer. Nawet zbita niemiłosiernie dziewczyna dopomogłaby pięściom, czy kastetom „towarzystwa" przy wymierzaniu kary za niewtrącanie się do nie swoich rzeczy.

Prędko też nabrał obrzydzenia do tego rodzaju obserwacyj. — Porzucił knajpy, a zaczął zwiedzać fabryki, przedewszystkiem fabrykę ojca. Znał ją od dziecka, teraz jednak patrzał na nią zupełnie inemi oczami. W kotłowni, gdzie pięćdziesięcioletni Błażej mieszał tłuszcze w obłokaach pary i gryzącego zapachu surowego mydła nie wysiedział dłużej ponad godzinę. Tam bowiem tłuszcze owe roślinne, zwierzęce, lub nawet mineralne pod działaniem silnego gorąca łączyły się z sodą, dając nowy związek — powiedzmy sole kwasu tłuszczowego — czyli mydło. Kłęby pary wilgotnej i gryzącej drażniły błony śluzowe, kanały dróg oddechowych, powieki... Kilka robotnic bladych i zobojętniałych na wszystko wylewały wiadrami gotowe mydło — bez barwy jeszcze i zapachu do wielkiej kadzi, gdzie miało skrzepnąć w blok twardy, jasnożółtego koloru. Znać było śmiertelne znudzenie i to, że zmęczone płuca, z trudem chwytały powietrze duszne i ciężkie pomimo nieustannego usilnego wietrzenia. Z kotłowni blok mydła szedł do innego oddziału, gdzie go krajano na długie sześciany, poczem, w specjalnej maszynie strugano na wióry. I tu także pracowały kobiety, przeważnie dziewczęta młode jeszcze, a już przedwcześnie zniszczone. Owe wióry jechały windą na drugie piętro, gdzie mieściła się suszarnia. Tam dopiero zaczynało się piekło.

(C. d. n.).

ilości zawodników zagranicznych. Stawili się tylko Rumuni. Nie przybyli Czesi, Niemcy, Estończycy, Węgrzy i Austrjacy. — Na zawodach padło 3 rekordy polskie. Udział zawodników z Polski liczny — A oto wyniki: bieg 100 m. 1) Kostrzewski AZS., 2) Malanowski AZS., bieg 800 m. 1) Kostrzewski AZS. 2 min. 0.2 sek., 2) Malanowski, 3) Kawa Czarni. Bieg 400 m. 1) Kostrzewski 52.9 sek., 2) Malanowski, 3) Adamcio Czuwaj Przemyśl. — Bieg 1500 m. 1) Malanowski 4 min. 24 sek., 2) Sawaryn 4 min. 24.1, 3) Kawa Czarni Lwów.— Bieg 3000 m. 1) Sawaryn Pogoń Lwów 9 min. 26 sek., 2) Centkiewicz Polonia, 3) Słobiecki Czarni. — Bieg jednogodzinny; zwyciężył Freyer (Polonia) pokrywając przestrzeń 16 km. 707 m. 65 cm., 2) Critescu (Rumunja), 3) Słobicki Lwów, Freyer pobił rekord Polski Tad. Kuchara z roku 1912. — Bieg 110 m. z płotkami wygrywa Trojanowski w 16:8 sek. przed Kostrzewskim którego wyprzedził o dłoń. Trzecie miejsce zajął Neascu (Rumunja), 4) Piątkowski (Pogoń). — Bieg 200 m. z płotkami wygrał Kostrzewski bez konkurencji, drugi Trojanowski, trzeci Neascu. — Bieg 400 m. z płotkami Kostrzewski znowu bez konkurencji w 57:9 sek., 2) Kawa (Czarni), 3) Neascu (Rumunja). — Skok w dal. Gorąca walka między Sikorskim, a Stefanem (Rumunja) W finale wygrał Stefan (Rumunja z wynikiem 6:46 m., 2) Sikorski 6:37 Skok w wyż. Lekkie zwycięstwo Stefana (Rumunja) wynik 177 i pół cm., 2) Trojanowski AZS 163 cm. -- Skok o tyczce 1) Rzepka AZS 3:42 m., 2) Adamczak 3:22 m. — Rzut kulą: zwycięża Fritz (Rumunja); wynik 13:59. — Rzut dyskiem: 1) por. Baran z wynikiem 40,60 m., 2) Pop (Rumunja) 36 m. — Rzut oszczepem: 1) Urbaniak (Warta) 47,89 m., 2) Parmaty (Rumunja) 46,87 m. — Sztafeta szwedzka 100x200x300x400 1) AZS Warszawa w składzie Trojanowski, Malanowski, Weiss, Kostrzewski w czasie 2 min. 06 sek. — Sztafeta Olimpijska 100x200x400x800 m. Pewnie zwycięża AZS. Warszawa (Dobrowolski, Weiss, Malanowski i Kostrzewski) w czasie 3:33 bijąc rekord Polski o 4 sek. Drugie miejsce zajęli Rumuni w 3 min. 43 sek.

ZAWODY MOTOCYKLOWE Z UDZIAŁEM MISTRZA ŚWIATA WERTUA

Sensacją na niedzielnych zawodach kolarskich na Dynasach było spotkanie zawodowego motocyklisty włoskiego Carlo Wertua z Choińskim. Mecz rozegrany był w 3 biegach: 3 klm. pojedynczo na czas, 3 klm. start wspólny z miejsca i 5 klm. z 2 startów. — Mecz wygrał Wertua — 5 pkt. przed Choińskim 4 pkt. Zwyciężył jeździec lepszy i szybszy. Poszczególne biegi miały przebieg następujący: W konkurencji 1-ej na czas zwycięża Choiński w czasie 1:46 (nowy rekord Polski przed Wertua 1—47:6. Następne konkurencje wygrał Wertua. — Rewanżowe spotkanie ma odbyć się 26 b. m.

TURNIEJ TENNISOWY O MISTRZOSTWO ARMJI

Mistrzostwo tennisowe armji rozegrane na kortach Legji w Warszawie w singlu ofic. czynnych wygrał por. Przybylski w grze podwójnej para kpt. Loth St. — kpt. Komander. Mistrzowstwo oficerów rezerwy w grze pojedynczej kpt. rez. Marszewski w grze podwójnej para kpt. rez. Marszewski — ppr. rez. Loth J.

DZIESIĘCIOBÓJ O MISTRZOWSTWO POLSKI

Do dziesięcioboju rozegranego we Lwowie zgłoszonych było zawodników 17, stanęło 10. — Mistrzowstwo zdobył A. Cejzik (Polonia) dotychczasowy mistrz Polski i rekordzista w dziesięcioboju; drugie miejsce zdobył kpt. Dobrowolski, trzecie zajął Urbaniak (Warta).

MISTRZOWSTWO POLSKI I ARMJI W NOWOCZESNYM PIĘCIOBOJU

Ostatnie dni przyniosły nam dwu nowych mistrzów w nowoczesnym pięcioboju wchodzącym od r. 1912 w program olimpijski. Na pięciobój składa się: strzelanie z pistoletu na 25 mtr., pływanie stylem dowolnym 300 m., szermierka na szpady, jazda konna terenowa z przeszkodami 5 klm. i 4 klm biegu na przełaj.— Startowało zawodników 7 cywilnych i 18 wojskowych. Mistrzowstwo zdobył wachmistrz Szelestowski, drugi ppor. Koprowski.

BROŃ I AMUNICJA DLA CELÓW W. P.

Zanim nastąpi ostateczne uregulowanie sprawy broni i amunicji dla celów przysp. wojsk. specjalnym rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych, podajemy do wiadomości członków zw. Strzeleckiego wyciąg z istniejących i obowiązujących dotychczas przepisów, zawartych w rozkazie D. O. K. I. — Nr. 64.

Według rozkazu tego, broń pierwszorzędną na stałe otrzymają organizacje p. w., gdy sytuacja broni ręcznej w wojsku poprawi się. Przypuszczalnie będzie to broń austrjacka, a dla zaznajomienia się z bronią etatową przydzielane będą niewielkie ilości kb. frs. i inne.

Do czasu możności przeprowadzenia tego należy wydawać: a) dla ćwiczeń: karabiny włoskie, wzgl. po ich ewentualnem wycofaniu, kb. Werndla, b) dla strzelań ostrych: Można używać broń, znajdującą się na wyposażeniu mob. armji — jednak nie stanowiącą zapasu mobilizacyjnego, zdeponowanego w magazynach mob. oddziałów.

Odrębnie zupełnie traktowana jest broń kadr instrukcyjnych, w sprawie której obowiązują rozkazy specjalne.

Uzbrojenie obozu przedstawia się jak następuje: dwie drużyny uzbrojone etatowo w broń etatową wypożycza najbliższy oddział, a więc: 1) 14 kb. długich wg. modelu używanego w DOK., 2) 2 r. k. m. lub 1. k. m. 3) 2 kb. Lebella i 2 garłacze DOK. VII i VIII, uzbrojone całkowicie w broń niemiecką i nie posiadające garłaczy — 2 kb. długie.

Poza etatowem uzbrojeniem dwóch drużyn w broń pierwszorzędną należy do każdego obozu przydzielić broń drugorzędną na pełny stan uczestników.

Każdy kurs zimowy czy jesienny otrzymuje wyposażenie etatowe w jedną z broni pierwszorzędnej, obowiązującej w danem DOK.

Uprawnione do korzystania z broni są wyłącznie stowarzyszenia i organizacje, upoważnione przez M. S. Wojsk. do prowadzenia prac przysposobienia wojskowego. Hufce szkolne korzystają z prawa wypożyczania broni automatycznie.

W wypadku, gdy dowódca pułku względnie wyższy przełożony doszedł do wniosku, że organizacja p. w.

uzyskanego prawa wypożyczania broni na ćwiczenia nie wykorzystuje dla celów p. w., lub, że procent zniszczenia broni przy wypożyczaniu jest tak znaczny, że nie stoi on w odpowiednim stosunku do korzyści osiągniętych z ćwiczeń — d-ca pułku wzgl. wyższy wnioskuje do Ministerstwa Spraw Wojskowych cofnięcie rzeczonego prawa.

Broń, przeznaczona dla przysposobienia wojskowego, może być wydawana na ćwiczenia jedynie osobom, upoważnionym do tego przez d-cę pułku, to jest: a) wojskowym służby czynnej (oficerom i podoficerom-instr.), b) instruktorom cywilnym, członkom organizacyj p. w., co do których uzyskana być musi zgoda panów starostów.

Osoby upoważnione posiadają specjalne legitymacje, których termin ważności musi być ściśle określony (maksimum 6 miesięcy).

Osoby, pobierające broń, odpowiedzialne są za utrzymanie broni i obchodzenie się z nią podczas ćwiczeń. Bezpośrednio po ukończeniu ćwiczeń broń musi być zwrócona tam, gdzie stale jest przechowywana.

Ćwiczenia z bronią muszą się odbywać w obecności tych osób, które broń pobrały, przyczem te same osoby mogą przeprowadzać ćwiczenia szkolne w strzelaniu (prócz strzelań z amunicji ostrej), które mogą być przeprowadzone wyłącznie w obecności oficera służby czynnej.

Broń przeznaczona dla celów p. w. może być przechowywana: a) w magazynach oddziałów wojskowych, b) na posterunkach policji państwowej, niezależnie od tego czy w danej miejscowości znajduje się garnizon wojskowy, czy też nie, c) w gmachach szkół, gdzie są organizowane hufce szkolne.

(W szkołach średnich zawodowych, dokształcających i seminarjach nauczycielskich, a mających zorganizowane hufce szkolne, można na stałe umieścić 3 —6 karabinów pierwszorzędnych dla celów pokazowych (licząc po 1 kb. na 20 uczniów) za zgodą dyrektora szkoły i na jego odpowiedzialność).

W sprawie ustalenia miejscowości, w których broń ma być deponowana, oraz określenia ilości tej broni, winni d-cy pułków porozumiewać się z pp. starostami.

Za stan broni zdeponowanej odpowiedzialni są d-cy pułków. Przegląd broni odbywa się conajmniej raz na miesiąc.

Jeżeli chodzi o amunicję to z określonej co rocznie sumy ogólnej amunicji na cele p. w. DOK. otrzymują do swej dyspozycji amunicję według następującej dotacji rocznej:

1) po 30 naboi na członka hufca szkolnego.

2) po 30 naboi na członka oddziału stowarzyszenia, upoważnionego do prac p. w. działającego na terenach: DOK. I, PKU. Białystok, Łomża, Ciechanów.

3) Po 15 naboi na członka oddziału stowarzyszenia p. w., działającego na terenach pozostałych PKU. Ponadto przewidzianą jest corocznie specjalna ilość amunicji dla każdego DOK., z której można sprzedawać po cenie kosztu członkom hufców szkolnych i stowarzyszeń upoważnionych po 15 sztuk naboi na członka ponad normy amunicji, przyznanej bezpłatnie.

Dla obozów letnich przewiduje się: po 30 naboi ostrych na uczestnika, po 20 spłonek i kulek do izbowego strzelania, po 5 naboi ćwiczebnych, po 10 naboi amunicji ślepej. Prócz tego po 10 naboi k. m. na uczestnika, po 2 zapały do granatów ręcznych ćwiczebnych na uczestnika i po 5 granatów ostrych na obóz.

MARATOŃCZYK

O ile najzupełniej trafnie i słusznie ob. „Obserwator“ odmalował łazika kadrówkowego, czyli „Judasza“, o tyle też na najwyższe uznanie i na najzaszczytniejszy tytuł „maratończyka“ zasługuje wielu strzelców, którzy tylko dzięki własnej ambicji, dzięki niezwykłej sile woli... dotarli do mety w Kielcach.

Bo proszę obywateli — zasługą i tężyzną jest wielką przybyć pierwszym, czy też jednym z pierwszych do mety; nie mniej jednak wielką zasługą jest przybycie do mety nawet na ostatniem miejscu, jeśli wziąć pod uwagę warunki fizyczne i przygotowanie, jakie posiedli ci pierwsi w stosunku do ostatnich a zwłaszcza na etapie ostatnim Marszu.

Otóż bezwarunkowo, jeśli chodzi o wysiłek woli, o kwalifikacje psychiczne i duchowe, ostatni i przedostatni zawodnicy, którzy dotarli do mety, wykazali nie mniejszą, jeśli nawet nie większą, tężyznę i opanowanie swego grzesznego ciała...

Bo pomyślcie, obywatele!... Facet, który niby jeleń wyrwał się z Jędrzejowa i dzięki doskonałemu treningowi, systematycznemu przygotowaniu, przybywa jednym z pierwszych do Kielc, ma szanse na otrzymanie nagrody...

Nastroje psychiczne takiego zawodnika są jasne jak słońce: nie przybędę pierwszym, to może 3-cim lub 10-tym, ale zawsze jednym z pierwszych.

Tymczasem nastroje mniej przygotowanych, mniej uzdolnionych fizycznie strzelców są wręcz odmienne i w miarę odstawania od zawodników czołowych, duch w nich pomału: „Zdechł pies“...

Taki zawodnik, tracąc szanse osobiste na nagrodę, widząc mijających go towarzyszy, traci humor, fantazję, nadzieję na to, że ci na przodzie się zmęczą, wreszcie że ich samochód przejedzie, opadają z sił, ustaje w biegu, idzie krokiem, wreszcie siada w rowie lub na... wozie.

Otóż kandydatów do kategorji zawodników wyżej opisanych jest w każdym indywidualnym biegu najwięcej.

Tutaj właśnie następuje próba hartu ducha, tutaj kształtują się charaktery, tutaj kiełbie i płotki odpadają, a szczuki, po chwilowym załamaniu, porywają się ponownie do biegu już nie dla nagrody i osobistych zaszczytów, jeno dla ambicji i honoru drużyny — dla obowiązku.

Tacy oto zawodnicy, tacy właśnie strzelcy, o ile doszli do mety mają najzupełniejsze prawo do tytułu „Maratończyka", narówni z najlepszemi biegaczami.

A takich wszak było bardzo wielu.

O jednym właśnie z nich mam zamiar słów kilka pawiedzieć.

*

Urodził się na wsi, wyrósł w mieście, a wychował się się sam.

Był mały, szczupły i ledwie że nie chorowity... włosy miał płowe, oczy siwe, a gęba od ucha do ucha...

Jak się zwał — nie wiem...

Zresztą, czy to nie wszystko jedno? Był jak setki innych „nieznanym strzelcem" i kwita...

Do „Marszu Kadrówki" zapisał się, bo inni, jego znajomi, to samo czynili... Historję Kadrówki i Strzelca wogóle poznał dopiero w drodze...

Komendant drużyny i koledzy rzekli mu, że ma dojść do Kielc, „choćby zdechł"... i to była jego cała marszowa instrukcja. Już w drodze do Miechowa poobcierał sobie szpetnie pięty, do Jędrzejowa dowlókł się mając nogi poobwijane własnemi gaciami...

Na obu barkach miał bąble od karabinu własnego i „judaszowego". Był bowiem na nieszczęście i w ich drużynie Judasz, którego koledzy podpierali i nawet dźwigali na ramionach — jemu — Wickowi przypadł karabin Judasza w udziale.

W Jędrzejowie przed startem rzekł komendant drużyny do Wicka:

— No, teraz dymaj brachu do Kielc ile pary w gicałach... gdybyś zaś nie doszedł, pożegnaj się ze skórą... żywcem zedrę...

— Przyjdę — rzekł Wicek spokojnie — i „wyrwał" na swoich opuchłych stopach ile mu sił w chuderlawem ciele, i oddechu w płucach starczyło...

Nie długo jednak wytrzymał...

Nad Nidą przysiadł na moście, bo już galgany z nóg opadły, a karabin stłukł niemiłosiernie plecy (w rękach dźwigał swoje sandały i inny ekwipunek)...

Po chwili Wicek zerwał się z trudem do biegu, lecz biec już nie mógł... Na chęcińskie górki wdrapał się powolnym krokiem... przez Chęciny, podniecony okrzykami, przebiegł świńskim truchtem, zaciskając zęby i mrucząc Zdrowaśkę pod nosem.

Zaraz za Chęcinami przysiadł i ani rusz dalej. Wszystko go bolało w gardle piekło, w głowie się kręciło... „już dalej nie pójdę"... coś mu w duszy szeptało...

Tymczasem inni zawodnicy mijali Wicka jeden za drugim, a on dalej siedział.

Już, już miał się zesunąć do przydrożnego rowu, gdzie go wabiła puszysta, choć pokryta pyłem trawa, w tem sygnał samochodu — nadjeżdża sanitarka...

— Cożto obywatelu, pyta sanitarjusz, nie możecie już iść? To siadajcie do karety...

Wicka jakby coś dźgnęło. Co? on miał kończyć ten marsz na jednym wozie z łapiduchami? Nie, przenigdy!...

Choćby na czworakach a dojdzie do mety...

Zarzucił karabin na plecy, zebrał manatki i ruszył dalej w drogę...

Ciężki i trudny był dla Wicka ten ostatni kawałek drogi.

Prawie na bosaka, z popuchniętemi i okrwawionemi stopami, z szumem w uszach, z zaćmionym wzrokiem — Wicek, szedł, potykał się, biegł, upadał — już o niczem nie pamiętał... jeno jedna myśl, jeden promień światła w myśli mu prześwitał — dojść!... za wszelką cenę dojść do mety!...

Już nieczuły na bóle i dolegliwości, biegnie Wicek wciąż naprzód. Nie wie gdzie jest, ale o to się nie troszczy...

Nie słyszy okrzyków, nie widzi tłumu ludzi, bijącego oklaski...

Ktoś go chwyta w pół... on go odpycha, ktoś przed nim staje, chce go zatrzymać, lecz Wicek nie... wali dalej... Wreszcie zaczepia o coś piersiami, potyka się i pada...

Kilkanaście rąk chwyta Wicka naraz, chcąc go podnieść... lecz on już na wpół przytomny, na wpół omdlały, wyrywa się z ramion i krzyczy straszliwie zmęczonym głosem: — „Na metę, na metę... puście mnie, ja muszę sam na metę..."

Biedak właśnie o taśmę na mecie zawadził i padł...

Wreszcie gdy zrozumiał, że tę tak pożądaną metę osiągnął, na dobre stracił przytomność i usunął się zemdlony w ramiona kolegów...

Teraz już mu to było wolno... Do mety doszedł, obowiązek swój spełnił, o resztę mógł niedbać...

Jak uważacie szanowni obywatele, czy Wicek zasłużył na tytuł „Maratończyka" czy nie?

Czy zasługa jego, wobec wielkiego obowiązku, jest mniejsza, niż zwycięzcy, który pierwszy metę osiągnął?

Odpowiedźcie sobie sami w swoich duszach i sercach...

*

Takich maratończyków widziałem wielu w 3-krotnym marszu z Krakowa do Kielc, a

scena na mecie, opisana przezemnie wyżej, jest tak ścisła i autentyczna, jak fakt, że słońce nad ziemią świeci, i że Kmdt Piłsudski jest Marszałkiem Polski.

O ile więc jest sporo „Judaszów“ w każdym „Marszu Kadrówki“, o tyle możemy się pocieszyć, że jest dużo więcej Maratończyków, podobnych Wickowi i... niechże ich będzie jaknajwięcej, co daj Panie Boże. Amen.

Muszkiet.

Czy „Sokół” jest jednolitą organizacją?

Na odprawie dnia 4 b. m. Komendant Główny podkreślał mocno, że w stosunku do innych stowarzyszeń p. w. obowiązuje nas jedno: jakkolwiek będą się one zwać — strzelec stanie obok harcerza, wojaka, sokoła lub innego współzawodnika, aby rywalizować w wyścigu pracy.

Pod własnym sztandarem, we własnem środowisku!

Słusznie! Mogę być o to spokojny, że wszyscy komendanci stosować będą powyższą zasadę w życiu.

Trapi mię jednak pytanie: w jakim stopniu obowiązuje taka zasada tę „inną“ stronę?

Mam prawo o to zapytać, bowiem wszystkie znane nam stowarzyszenia p. w. są przez M.S.Wojsk. upoważnione do prowadzenia p. w. i wszelkie wobec tego akty „nieprzyjaźni wzajemnej“ muszą być skwalifikowane jako szkodliwe dla całości tego przysposobienia i spraw ogólno-państwowych. Tymczasem...

Tow. gimnastyczne „Sokół“ nie może się zdobyć na określenie swego jednolitego frontu do prac Związku Strzeleckiego.

Tymczasem od „przewrotu majowego“ przewodnictwo Sokoła widocznie nie panuje nad podległemi sobie jednostkami.

Gdy jedne z pianą na ustach odmawiają nam wszelkich praw obywatelskich i grożą bojkotem towarzyskim za udział w „Strzelcu“ (Chełmno) a drugie wycofują się ze święta żołnierskiego z powodu udziału Związku Strzeleckiego (Toruń) a inne znów wespół z różnemi politycznemi organizacjami złorzeczą naszej pracy (Poznań) — tu i owdzie delegacje „Sokoła“ biorą udział w uroczystościach strzeleckich (Tarnopol), w zawodach sportowych (Chrzanów) itd.

Gdzież konsekwencja?

Przeprowadźcie, panowie, dyskusję czy jesteśmy czarne czy czerwone djabły, czy może mniej czarne i mniej czerwone niż się z pozorów wydaje i uchwalcie coś takiego co będzie obowiązywało cały Związek Sokoli — bądźcie jakąś jednolitą organizacją.

Pragniemy tego jaknajgoręcej. „Linji“ Waszej nie widać.

Nieuregulowanie zaś zasadniczego stosunku uniemożliwia nam praktyczne współżycie w terenie. Strzelec warszawski, grodzieński czy łódzki wie doskonale, że jego brat-strzelec z Pomorza jest szykanowany i zwalczany ostro przez miejscowy okręg Sokoła w sposób urągający wszelkiej etyce ludzkiej, na jakiej więc podstawie ma oprzeć swój stosunek do sokołów z innych dzielnic Polski?

I kogo ma uczynić odpowiedzialnym za walkę ze strzelcami, wszystkich, czy tylko część?

Pragniemy usłyszeć odpowiedź jasną od młodzieży i od starszyzny sokolej. Na „ciuciubabkę“ już dłużej czasu nie mamy!

A. B.

Komisja sędziowska Marszu Szlakiem Kadrówki

Zadaniem komisji sędziowskiej w Marszu Kadrówki, jest przedewszystkiem zwracać uwagę na przekroczenia regulaminu marszu, rozstrzyganie kwestyj spornych, określanie i stwierdzanie kolejności przybycia i czasu poszczególnych drużyn i zawodników.

Jednem słowem komisja sędziowska pełni funkcje nadzorcze, kontrolne i ma prawo ingerencji przez swego przewodniczącego, którym z reguły jest komisarz główny marszu.

Komisja sędziowska powinna składać się możliwie z najmniejszej ilości ludzi, np. trzech łącznie z przewodniczącym. Tylko ta trójka ma głos decydujący i nieodwolalny. Starter i starszy kontroler są jedynie referentami komisji, zaś adjutant komisarza głównego — sekretarzem, wszyscy trzej jednak bez prawa głosu decydującego.

Dwaj z pośród trzech członków komisji — winni to być ludzie zupełnie bezstronni i najlepiej z poza środowiska strzeleckiego.

Ostatni marsz i jego komisja sędziowska, dała nam bardzo wiele doświadczenia. Aczkolwiek w skład tej komisji wchodzili ludzie ze wszech miar zaufania godni, to jednakże prawie wszyscy byli mniej lub więcej zainte-

resowani w zwycięstwie tej a nie innej drużyny. To też wynikały wskutek tego spory i zatargi o zabarwieniu osobistem, które jeśli się skończyły bez następstw, przypisać to należy wielkiemu taktowi przewodniczącego tejże komisji.

Poco naco to wszystko... Kierownik marszu jako przewodniczący wystarczy aby komisja nie zeszła na manowce, zaś przedstawiciele np. Polskiego Związku Lekko-Atletycznego, którzy zasiadali w tej komisji, nie zainteresowani w niczem, wydawaliby zarówno fachowy jak i bezstronny sąd w kwestjach wynikłych podczas marszu.

Z drugiej strony udział takich panów z PZLA otworzyłby oczy społeczeństwu sportowemu, stojącemu poza strzelectwem, na właściwy sport pieszy, uprawiany masowo. Pociągnęłoby to za sobą znaczną zmianę nastrojów i usposobienia w sferach zaciekłych lekkoatletów polskich, nie uznających innego marszu i biegu jak tylko na bieżni i innego stroju jak koszulka, porteczki i pantofelki z gwoździami...

* * *

Do bardzo ważnych czynności w Marszu Kadrówki należy również kontrola marszu samego. Już w jednym z poprzednich artykułów nakreśliłem projekt organizacji kontroli w zarysach ogólnych. Dzisiaj pragnąłbym dodać tylko kilka szczegółów, któreby ułatwiły kontrolę oraz obliczanie czasu i segregację drużynową na mecie w Kielcach.

Otóż uważam, że wydawanie książeczki drużynowemu, dla notowania tam wyników i przejścia przez punkty kontrolne jest niecelowe...

Jak zresztą wszyscy zauważyli — nigdy na punktach kontrolnych ani nawet na etapach i postojach adnotacji w tych książkach nikt nie robił. Poco więc bezcelowe psuce papieru, atramentu i t. p.

Według mojego mniemania, należałoby... wydawać w Krakowie i w Miechowie kartki tekturowe nie wielkich rozmiarów, łatwe do schowania w kieszeni z napisem: nazwiska drużynowego, numerku drużyny, miejscowości z której drużyna pochodzi, składu ilościowego drużyny i czasu wyjścia ze startu. Oprócz tego na karcie tej powinno być pozostawione miejsce albo rubryka dla odnotowania etapie czasu przybycia drużyny i skład ilościowy drużyny.

Kartę taką drużynowy oddaje na mecie i nieotrzymuje jej więcej. Natomiast następnego dnia dostaje kartę innego koloru z tymi samymi rubrykami, z którą postępuje w Jędrzejowie analogicznie.

Tego rodzaju postępowanie umożliwi spokojną i dokładną kontrolę każdej drużyny, i jej czas odnotowany na karcie, wszystkie zaś karty razem, stanowią jako załącznik do protokułu sporządzonego na etapie i w każdej chwili sprawdzalnego.

W Jędrzejowie natomiast kartę kontrolną musi otrzymać każdy zawodnik z wypisanem nazwiskiem, numerem własnym i drużyny oraz miejscowości z której pochodzi.

Na mecie w Kielcach zawodnik oddaje swoją kartę i... karabin kontroli, otrzymując wzamian kartkę na prowiant i kwaterę.

Kartę otrzymaną od zawodnika, po sprawdzeniu z numerem i nazwiskiem, kontrola na mecie uzupełnia swoimi uwagami i czasem przybycia, oraz podpisem. Karta po wciągnięciu do listy porządkowej, idzie do kartoteki, gdzie łatwo stwierdzić i bez pomyłki, czy drużyna przybyła w komplecie czy nie. Również obliczenie czasów odbywać się będzie przy tym systemie kontroli sprawniej i szybciej, no i zostanie znowu dokument bez zaprzeczenia wiarygodny bo podpisany i sprawdzony na mecie.

Muszkiet.

Ś. P. Józef Piwowarczyk

(wspomnienie pośmiertne)

Dnia 2 b. m. zmarł na chorobę serca Józef Piwowarczyk, długoletni członek Związku Strzeleckiego w Borysławiu. Ś. p. Piwowarczyk należał do tych, którzy poznawszy ideę strzelecką, ukochali ją szczerze i głęboko, niby ewangelję, głoszoną przez Zbawiciela Ojczyzny i starali się szerzyć słowa tej ewangelji pośród roboczego ludu. Będąc synem chłopa-robotnika, był zmuszony od najmłodszych lat w pocie czoła pracować na kawałek chleba, lecz nigdy Mu nie zbrakło czasu na spełnienie dobrowolnie przyjętych obowiązków Strzelca. Zawsze pierwszy był w szeregu podczas ćwiczeń, jak najpilniej słuchał wykładów i odczytów, — jednym słowem był wzorem Strzelca, perłą oddziału borysławskiego. To też wieść o jego skonie głęboko wstrząsnęła tutejszą bracią strzelecką.

Pochowano Go godnie — po strzelecku: kompanja honorowa maszerowała przed trumną Zmarłego w takt marszów i pieśni strzeleckich, które grała własna orkiestra borysławskiego oddziału, a liczne rzesze obywateli miejscowych z widocznym żalem oddawały Zmarłemu ostatnią przysługę, towarzysząc aż na cmentarz, gdzie po odprawieniu

żałobnych modłów przez katolickiego kapłana, komendant obwodu Borysław, w serdecznych słowach pożegnał na zawsze Podkomendnego, który tak wcześnie, bo w 25 roku życia, ubył z szeregów strzeleckich, pozostawiając szczery żal po sobie.

Cześć Jego pamięci! **Wójcikowski**
Kmdt. Zw. Strz. obw. Borysław.

Nocny marsz strzelecki

Dnia 11 września r. b. odbył się marsz nocny III Baonu Warszawskiego Związku Strzeleckiego pod komendą ob. Kozłowskiego Tadeusza.

O godzinie 18 zebrały się kompanje na placu ćwiczeń na Powązkach. Raport odebrał komendant Obwodu Warszawskiego, ob. Niedziałkowski. Po skończonym raporcie strzelcy wysłuchali wykładu o marszu ubezpieczonym, poczem o godz. 20 przy sprzyjającej pięknej pogodzie nastąpił odmarsz dwuch kompanij w pełnym rynsztunku w kierunku na Marymont-Młociny do Łomianek. Kompanję I prowadził ob. A. Wikiel, 2-gą ob. K. Wikiel. Postawa strzelca dziarska, nastrój zdrowego podniecenia. Z pieśnią Pierwszej Brygady przeszli strzelcy przez ulice podmiejskie, wszędzie witani entuzjastycznie okrzykami: „Niech żyją strzelcy Piłsudskiego!“ Kiedy oddział minął rogatki i znalazł się na szosie, z przejeżdżających samochodów padały przyjazne okrzyki, co doskonale wpływało na ambicję strzelców. Zwabieni śpiewem najrozmaitszych a kochanych „rozmarynów“, mieszkańcy uśpionych domków przydrożnych wychodzili na szosę, witając strzelców..

Około godz. 24 oddział przybył do Łomianek i rozlokował się w pobliskim dworku, w stodole na sianie. Po przebytym 16-kilometrowym marszu spożyto zasłużony posiłek i niebawem kwaterę zaległo milczenie, przerywane tylko tu i owdzie krokiem cichym a miarowym posterunków strzeleckich.

Rano o godz. 5 zabrzmiała pobudka. Po śniadaniu nastąpił wymarsz w drogę powrotną. Po przybyciu do koszar I Baonu sanitarnego zdano broń i po chwilowym odpoczynku kompanje rozeszły się.

ONI ZBUDUJĄ NOWY ŚWIAT I NOWE STWORZĄ ŻYCIE

„Świat stary w gruzy już się wali,
My nowy zbudujemy świat!“

Ongiś do niedawna wydawali go ponoć Sokoli — dziś w swoim tytule dopisało sobie: „Tygodnik polityczny“ i podaje się za organ „Straży Narodowej“.

„Idziemy w świat gotowi do walki i do ofiar w tej walce...

„Idziemy naprzód w bojowym szyku, by na gruzach umarłego świata,*) postawić świat nowy, by na grobie życia dawnego nowe tworzyć życie. „My nowy zbudujemy świat!... my Straż Narodowa“.

Budowa świata i tworzenie życia, jak dotąd, była atrybutem Boga. Obecnie ma to robić „Straż Narodowa“. Chętnie byśmy im w tem pomogli, tylko nie umiemy. Oczywiście „Straż Narodowa“ musi mieć opracowane szczegółowe plany. Mając pod ręką ich „organ“ — chcielibyśmy się z niego nauczyć. Przerzućmy więc choćby jego główne wskazania oraz tytuły artykułów:

„Każda obelga będzie dla nas pochwałą, chór oszczerstw najpiękniejszym marszem tryumfalnym“...

Jeśli to jest niezbędne dla budowy „nowego świata“ to niema nic łatwiejszego. Należy tylko zwrócić się do Adolfa Nowaczyńskiego i niejakiego a. n. z „Gazety Warszawskiej Porannej“, a większych „pochwał“, piękniejszego „marsza tryumfalnego“ nikt wam w Polsce nie zgotuje.

Ale — przepraszam... nie nam dawać i rady budowniczym nowego świata. Uczmy się dalej: Oto kilka tytułów z artykułów w jednym tylko numerze: „Odrodzenie moralne w Strzelcu“. „Strzelcy — złodziejami“. — „Strzelec fałszuje dokumenty“. — „Strzelec komunistą“. — „Skandal w Poznaniu“. — „Geszefty Strzelca“.

Na miłość boską, panowie, przecież to nie my budujemy nowy świat, nie my tworzymy nowe życie. Za cóż to nam urządzacie ten „najpiękniejszy marsz tryumfalny“ i tak obficie zasypujecie „pochwałami?“

Bliższych planów budowy „nowego świata“ i stworzenia na nim nowego życia w organie „Straży Narodowej“ nie znaleźliśmy. Widocznie twórcy rozpoczynają swe dzieło od stworzenia „pochwały“ i „marszów tryumfalnych“...

Aha, zapomniałem dodać, jaki jest tytuł tego najszczęśliwszego w Polsce „organu“. Nazywa się „Drużyna“. Pewnoście jej nie czytali, jako posiadacze jeszcze „dawnego życia“, które od dzisiaj jest w ręku... „Straży Narodowej“.

Czy nie lepiej by było budowę „nowego świata“ rozpocząć od stworzenia „nowego życia“ — inaczej „Drużyna“ nie będzie mieć czytelników. **t. c.**

*) Przecinkowanie na odpowiedzialność autora.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.
Redaktor przyjmuje: od g. 12—14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.
Redaktor: TYTUS CZAKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI
Drukarnia „Polski Zbrojnej“, Warszawa, Nowolipie 2.